

AGNIESZKA BIAŁOMAZUR

KOWAL SWEGO LOSU



AGNIESZKA BIAŁOMAZUR

**KOWAL
SWEGO LOSU**

2025

© Copyright by
Agnieszka Białomazur

Projekt okładki:
Agnieszka Białomazur

ISBN 978-83-65848-32-1

Wydawca: Self-publishing

Wydanie I 2025

1

Był piękny wiosenny poranek. Rolanda obudził dziwny huk, jakby coś uderzyło o drzwi. Wstał i szybkim krokiem ruszył w stronę drzwi frontowych, by po chwili otworzyć je.

Na progu leżała niedbale rzucona gazeta. Gazeciarsz pojawiał się o różnych porach. Wczesnym rankiem tylko gdy gazeta zawierała ważne nowiny.

Roland podniósł gazetę, zamknął drzwi i skierował się do kuchni, by tam, siedząc przy drewnianym stole, przeczytać najświeższe wieści.

Na pierwszej stronie zamieszczono taki oto artykuł:

Mamy zaszczyt zawiadomić Państwa, iż nasz wielce szanowany i poważany rodak, który niegdyś opuścił naszą społeczność, by wyruszyć na podbój świata, właśnie triumfuje zwycięstwo. Felicjan, bo to o nim mowa, zdobył bogactwo, prowadząc z rozmachem swe liczne przedsięwzięcia.

Życzymy mu dalszych sukcesów, a tym, którzy wolą przebywać w strefie komfortu, proponujemy przyjemną lekturę pozostałych artykułów.

Roland pamiętał Felicjana. Słyszał o nim niejedno. Przed laty znalazł się też w tłumie, który żegnał Felicjana, gdy ten wyruszał w podróż. Na twarzy Felicjana malowała się

wówczas niezwykła pewność, że jego wyprawa zakończy się sukcesem.

- Nic nie stoi na przeszkodzie, abym i ja wyruszył w drogę
– powiedział z przekonaniem Roland.

2

Rolanda cechowała życiowa rozwaga. Toteż nim wyruszył w podróż, postanowił udać się do człowieka, który uważany był za najmądrzejszego w okolicy. Roland zamierzał poprosić go o kilka wskazówek, które ułatwią wyprawę.

Gerwazy mieszkał na wzgórzu. Droga prowadząca do jego chaty była rzadko uczęszczana. Nieliczni bowiem zdecydowali się nachodzić go bez uprzedzenia. Gerwazy miał zwyczaj pojawiać się raz w miesiącu na rynku. Każdy, kogo trapił jakiś problem, mógł podejść do niego i spytać o radę.

Roland nie chciał czekać. Trzy tygodnie to zbyt wiele czasu. Do tej pory mógłby rozmyślić się i zrezygnować z wyprawy. Zabrał ze sobą bochenek chleba, bukłak z wodą i sakiewkę z monetami, gdyby Gerwazy zażądał zapłaty za udzieloną poradę.

Kilkanaście minut później przechodził obok domu pewnego starca. Mężczyzna siedział na ławce.

- Dzień dobry – powiedział Roland.
- Dokąd podążasz, młodzieńcze? – spytał starzec.
- Wybieram się do Gerwazego poprosić o poradę – odrzekł

Roland.

- A jakiej to porady potrzebujesz? – pytał dalej starzec.

Roland zawahał się. Po chwili jednak rzekł:

- Wyruszę na wielką wyprawę, tak jak kiedyś Felicjan.

Czytałem dziś rano o nim.

- I myślisz, że tobie też się uda? – odparł starzec. – Felicjan to szczęściarz, czego nie mogę powiedzieć o tobie.

Roland nie zraził się słowami starca. Uznał, że rozmowa z nim to strata czasu.

Już miał odejść, gdy starzec nieproszony uraczył Rolanda swą życiową mądrością:

- Szczęśliwi, którzy niczego nie pragną, bo nie doznają rozczarowań.

Roland nic nie odpowiedział. Bez słowa skinął głową na pożegnanie i ruszył przed siebie.

Gdy zrobił zaledwie kilka kroków, starzec zawyrokował:

- Wspomnisz moje słowa.